

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, piśmie ku pobytowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 ar. 28 kr., na pocztamcie lwowskim 5 ar. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 ar. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle od kwartalnej.

G A Z E T A

L W O W S K A.

Dodatki do Gazety Lwowskiej obejmują doniesienie urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku placę się od wiersza w pół kolumnie (drukem garmont) — a pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kw. mon. konw. Za większe litery placę się wedle tego, ile na swyższej druk obrachowane miejsca są. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek

N^{ro} 107.

10. września 1844.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Z Wiednia: Podróż Najjaś. Państwa.

Wiadomości zagraniczne: Portugalia: Opozycja przeciw ostatnim rozporządzeniom Rządu.

Hiszpanija: Powrót Królowej do Madrytu.

Anglija: Dziennik *Times* przybiera ton łagodny naprzeciw Francji. — Inne dzienniki są także za pokojem.

Francyja: Bliższe szczegóły bitwy pod Isly. Rozciągłość wybrzeży marokańskich i położenie Magadoru. — Zaspokajające oświadczenie *Journal des Debats*.

Kraków: Sprawa wstrzemięźliwości. *Nowiny*.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Ołomuńca. — O płynie spirytusowym do oświeślenia w Łańcucie wyrabianym.

Dodatek nadzwyczajny: Panorama pana Carli w Lwowie.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiednia. —

O dalszym pobycie Najjaś. Państwa w Gracu mamy następującą wiadomość: Dnia 28. sierpnia przedstawione były Najjaśn. Cesarzowi gremijalnie wszelkie władze rządowe i Stany styryjskie. Do obiadu u Najjaśn. Państwa wezwani byli także i zwierzchnicy władz rządowych. Wieczorem zaszczycili Najjaśn. Państwo świetny i jedyny w swoim rodzaju festyn przez Stany styryjskie wydany. — D. 29. zrobił Najjaśn. Pan wycieczkę do pięknej posiadłości Stainz JRMci najdostojniejszego Arcyksięcia Jana, a Najjaśn. Pani zwidzała w tym dniu rozmaite zakłady dobroczynności. Pod wieczór przyjeła N. Pani w odwiziny JRMość Księżnę Berry, która aż do powrotu Najjaśn. Pana z Stainz u Cesarzowej Jój Mości zabawiła. Wieczorem zaszczycili Najjaś. Państwo festyn wydany przez

miasto Grac. — Dnia 30. o godz. 9 1/2 z rana puścili się Najjaśn. Państwo śród okrzyków radości i błogosławieństwa mieszkańców Gracu w dalszą podróż do Marburga.

Prócz licznych czynów hojności cesarskiej Najj. Pan raczył w czasie swego pobytu w Gracu przeznaczyć z swjej prywatnej kassy na tamtejsze zakłady dobroczynne i dla pojedynczych ubogich rodzin sumę 5660 zr. m. k.

(W wyjątku z *Wiener-Zeitung*.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Portugalia.

Podług najnowszych wiadomości z Lizbony pod dniem 20. b. m. jest tamtejszy skład rzeczy w tak stanowczym przesileniu, iż się zdaje, że albo ministeryjum pana Costa Cabral zupełnie upadnie, albo też broniona przez to ministeryjum zasada samowładnego rządu najzupełniejsze zwycięstwo odniesie. Z mocnym postanowieniem obstaje rząd przy swoim rozpoczętym dziele rozszerzenia upoważnień korony przez ograniczenie konstytucyi *), a dekret dotyczący przeniesienia na inne miejsca urzędników sądowych, profesorów uniwersytetu, i urzędników wojskowych przyjdzie do skutku pomimo najzaciętszej opozycji, której doznaje. Z każdym dniem wzmaga się opór przeciw temu rozporządzeniu. Siedmnastu sędziów najwyższego sądu sprawiedliwości w Lizbonie podało już do Królowej protestacyję; generał prokurator, pan Ottolini, wezwany do przyłączenia się, nie chciał tego uczynić, wymawiając się, że jest urzędnikiem korony, jednakże oświadczył, iż wcale nie pochwała pomienionego dekretu, który się wprost konstytucyi sprzeciwia. Księżę Palmella, który się wahał przez dni kilka, przeszedł również na stronę oponentów. Jednakże wszystko to nie odstrasza ministeryjum od wykonania

*) Obacz Gazetę Lwowską nr. 104.

swego planu, a pan Costa Cabral ma nadzieję, że swój zamysł przywiedzie do skutku nawet w obec mających się zgromadzić w przyszłym miesiącu Korteżów, jeżeli takowe w samej rzeczy zwołane będą.

Hiszpanija.

Podług wiadomości z Madrytu, Królowa Izabella II., Królowa matka Krystyna i Infantka Ludwika przybyły dnia 21go sierpnia na Aranjuez do stolicy. — Angielski poseł, pan Bulwer, odjedzie z dyplomatyczną komisją pośrednictwa do Maroko.

Wielka Brytania i Irlandyja.

Z Londynu dnia 28. sierpnia. Dziennik *Times*, który w swojej korespondencji z Tangeru bardzo mocno powstawał przeciw wojnie marokańskiej, i dla tego w każdym względzie hańbił Francuzów, zachowuje teraz co się dotyczy tej kwestyi taką dyskrecyję i taką łagodny sąd o rzeczy, iż takowe z nadmienioną korespondencyją w dziwnem przeciwieństwie zostają. *Gazeta Times* jest organem angielskiego ludu; w niej odbijają się dokładnie narodowe przesady i namiętności, równie jak i spokojna rozsądka, rozsądne zdanie i uczucie ścisłej sprawiedliwości tegoż ludu; w ten sposób goi ona jedną ręką tę ranę, którą drugą zadała. Itak o bombardowaniu Mogadoru, o którym wczoraj wieczór nadeszła tu wiadomość, pisze ten dziennik jak następuje: »Po bombardowaniu Tangeru uderzył ksiądz Joinville na Mogador, a po zburzeniu tego miasta i fortyfikacyi, zajął wyspę i port w posiadłość. Ten ostatni fakt zwiększył podobno znacznie trudności układów dyplomatycznych, jeżeli go późniejsze doniesienia nie zmodyfikują i nie wyświecą. Jestto po raz pierwszy, że Francuzi podczas tej wyprawy zajęli miejsce, które oblegali; nie jestto wprawdzie odstępieniem od przyjętego w takich wypadkach powszechnego zwyczaju, jednakże jestto złamaniem przyrzeczenia, jakie w tym osobnym wypadku wyraźnie dano lub też nadmieniono. Jednakże nadwężenie to może być złagodzone konieczną właściwością zaczepnej wojny. Granice kroków nieprzyjacielskich między dwoma niepodległymi narodami nie mogą przez trzecią partycję być oznaczone. Anglija nie może przypisywać Francyi w jaki sposób ona maurytańskie miasta ma oblegać i maurytańskie warownie burzyć. Byłoby to zarozumiałe i niedorzeczne; przeciwnie zaś Anglija ma prawo żądać, aby nie przedsiębrano wojny zdobywczej i żeby przeto angielskiego handlu i angielskich interesów na niebezpieczeństwo nie

narażano. A jednak można się łatwo przekonać, jak często te warunki nawet przy najszczęśliwszej chęci stron interesowanych naruszone być muszą. Atakująca eskadra zajęła wyspę przed Mogadorem. Na pierwszy rzut oka zdaje się to być naruszeniem istnącego między Angliją i Francją kompaktu, ale nie jest niemi konieczne. Wyspa ta panuje, jak mówią, miastu, fortyfikacyjom i portowi, tak, iż zajęcie jej jest koniecznym warunkiem dla pomyślnego uderzenia na samo miasto. — Jeżeli zachodzi ten przypadek, tedy jestto tylko pozorne, a nie rzeczywiste nadwężenie zobowiązań ze strony Francyi. Tylko w tym wypadku, gdyby zajęcie to potrwało dłużej niż potrzeba, gdyby także jeszcze inne miejsca zajęto, moglibyśmy żądać odpowiedzi za popełnione wiarołomstwo. Lecz na teraz nie mamy żadnego powodu obwiniać naszych sąsiadów o takowe zamiary lub im nadużycie zarzucać. Jakoż byłoby to porywco, nawet więcej niż porywco, — byłoby to nieuczciwie, obraźliwie i zawzięcie, gdybyśmy przypuścili, — co się wyraźnie sprzeciwia przyrzeczeniom Francyi, że zajęcie wyspy przed Mogadorem jest tylko początkiem systemu afrykańskich podbojów i europejskiego zmartwienia. My mamy lepszą nadzieję. My pokładamy ufność w zdrowym rozsądku i wszczerości francuzkiego Króla i jego ministrów, że oni ten nowy żywioł sporu uchylą z tego już itak wielkiego zasobu zawiści i nieprzyjaźni. My polegamy na tém, że własne uznanie wstrzyma lud francuzki od tego szalonego usiłowania założenia w Afryce morskiej potęgi. A gdy to mówimy, my, którzy dobrze znamy własne nasze zasilki i na nich polegamy, tedy nie myślemy przeto bynajmniej odwadze i waleczności naszych spótwodników uwłaczać. — »Niepotrzebne i bezowocne oburzenie« dodaje *Times* dla uniewinnienia swój korespondencji z Tangeru, »obudziły w Paryżu niektóre niewczesne wyrazy, zamieszczone w dodatkach naszych wiadomości. Zaiste nikt, a najmniej oficer angielski, nie może wcale obwiniać Francuzów tak majtków jak i żołnierzy umyślnie o tchórzostwo. Ale od każdego, a najszczególniej od oficera angielskiej marynarki można się było spodziewać, że taktykę morską, artyleryją i zdatność francuzkiego admirała i francuzkiej floty pod krytykę weźmie. Jeżeli krytyka ta wypadnie z uszczerbkiem naszych sąsiadów, tedy nie powinni się oni tak bardzo o to urażać. Nie jestto ich winą, że oni nie są marynarzami z urodzenia. Przeciwnie jest jasny, niezaprzeczony fakt, że oni nie są dla morza, a morze nie jest dla nich. Ich

jenijusz lubi łąd. Naszym żywiołem jest morze.⁴ Wyrzeczone tu zdanie o rozszerzeniu się francuzkich kroków nieprzyjacielskich przeciw państwu marokańskiemu okazuje, z jakiego stanowiska uważa rząd angielski bombardowanie Mogadoru, a gdyby gazeta *Times* nie była zupełnie niepodległym dziennikiem, tedy w samej rzeczy moglibyśmy wnosić, że pomieniony artykuł z wyższego rozkazu był napisany. Gazeta *Times* dąży widocznie do tego, aby to, co przeminęło pogodzić; nawet wczoraj zawięrała artykuł, w którym francuzkie wojsko w Afryce z angielskiem wojskiem w Afganistanie porównywa.

Pomyślny i spieszny skutek francuzkiej broni przeciw państwu marokańskiemu utwierdza dzienniki ministeryjalne coraz bardziej w tej nadziei, że się te nieprzyjacielskie kroki wkrótce zakończą i że zachodzące nieporozumienie spokojnie zagodzonym zostanie. Bombardowanie Mogadoru nie sprawiło tego oburzenia, jakiego się od stanu umysłu po bombardowaniu Tangeru spodziewano, a *Standard* i *Morning-Herald* oświadczają wprost, iż zerwanie przyjacielskich stosunków między Angliją i Francją jest niepodobieństwem. Dziennik *Times* po artykule, który tchnie pokojem, zamieścił drugi, który operacje Francuzów w Afryce stawia w paraleli z wyprawą Anglików w Chinach. Dowodzi on, że nie zawojowanie kraju, lecz tylko przymuszenie do słusznych żądań jest zamiarem Francji. Przeciwnie zaś dzienniki whigowskie powstają w najdobitniejszych wyrazach na zajęcie wysp leżących przed Mogadorem i żądają, aby Anglija domagała się w tej mierze oświadczenia ze strony Francji.

Francja.

Z Paryża dnia 29go sierpnia. Jutro spodziewany jest raport marszałka Bugeaud o bitwie pod Isly; ale jak marszałek w depeszy z dnia 13. oznajmił, otrzymało ministeryjum wojny litografowany plan bitwy. Podług tegoż, rozkład wojska do bitwy był cokolwiek inny, nie taki jak wczorajsze wiadomości prywatne donosiły. *Journal des Debats*, któremu pomieniony plan przedłożono, opisuje go w następujący sposób: »Pułkownik Cavagnac dowodził przednią strażą, generał Bedeau prawem, a pułkownik Pelissier lewem skrzydłem. Armija formowała regularny czworobok; którego jeden kąt naprzeciw nieprzyjacielowi był zwrócony. Artyleryja znajdowała się w środku. Konnica rozszerzała się po prawej i lewej ręce między artyleryją i piechotą. Marszałek stał w tyle za batalijonem, który

formował najhardziej wysunięte czoło naprzeciw nieprzyjacielowi.⁴ Z prywatnego listu z Oranu pod dniem 17. wypisał dziennik ministeryjalny jeszcze niektóre szczegóły o tej bitwie. »Walka,« tak stoi w liście, »rozpoczęła się w dość dobrym porządku, a to artyleryją z obydwóch obozów. Artyleryja Marokańców była całkiem dobrze wymierzona, ale walka została nierozstrzygniętą. Wtedy rozkazał marszałek aby konnica natarła w masie, a w kilka minut przedarli się nasi jeźdźcy do nieprzyjacielskich armat, które się w nasze ręce dostały. Piechota podstąpiła pospiesznym krokiem, a zwycięstwo przechyliło się na naszą stronę. Marokanie zostali zupełnie pobici i ucieczką starali się ocalić. Ludność marokańska, która się niedaleko armii rozłożyła, pozostawiła swoje bogatym plonem okryte pola.« — Zdaje się, że przez Port Vendres nadeszły do Perpignan dokładniejsze wiadomości o tej bitwie, gdyż wychodzący tamże *Journal des Pyrenées-Orientales* nadmienienia o 1200 jeńcach, którzy wpadli w ręce Francuzów. Telegraficzna depesza nic o tém nie donosiła. W Tulonie, gdzie z Algieru i Oranu otrzymano o tej rozprawie różne listy prywatne, donoszą piśma publiczne także niektóre szczegóły, ale takowe zawierają tylko innemi słowy to samo, co już wiadomo. Powszechnie dziwią się temu, że artyleryja marokańska była tak liczna i dzielna. Marszałek niespodziewał się tego. Mówią, że dwadzieścia dział odpowiadało armatom francuzkim. Po skończonej bitwie powrócił marszałek Bugeaud z swoim wojskiem do obozu, aby się na nowo uprowijantować. Wiadomość o zwycięstwie rozeszła się spieszno wzdłuż algierskiego wybrzeża i była wszędzie radośnie salwami powitana. Marsylja poszła za tym przykładem, lecz armaty w Toulonie niewiedzieć z jakiego powodu, zachowały milczenie, podczas gdy właśnie Toulon jest tém miejscem, z którego wszelkie uzbrojenie i żywność dla afrykańskiej armii odchodzi.

Z Tangeru do Mogadoru musiała francuzka eskadra około dwieście mil odbyć. Wybrzeża marokańskie ciągną się od algierskiej granicy u przylądka Milonea na Śródziemnym morzu około 100 mil aż do końca cieśniny Gibraltaru a potem, od przylądka Spartel na Atlantyckim Oceanie z północno-wschodniej ku południowo-zachodniej stronie w rozległości przeszło dwiestu mil aż do przylądka Agoulun, w krainie Sus el Akwsa, która z wielką puścza graniczy. Na wybrzeżu Śródziemnego morza należą wszystkie nadmorskie miasta, wyjąwszy Tetuan i Tanger, do Hiszpanii. Oba

te miasta leżą na kończynach podstawy trójkątu, który państwo marokańskie naprzeciw Gibraltaru formuje, czoło jego stanowi Ceuta, na wschód Tetuan a na zachód Tanger, to ostatnie miasto leży niedaleko przylądku Spartel. Hiszpańskie miasta na wybrzeżu marokańskim są: Melilla z wyspami Szafranu, niedaleko ujścia Malui, na granicy francuzkich posiadłości, następnie Alhucemas, Velez de la Gomera i Ceuta. Najważniejsze marokańskie porta na zachodniem wybrzeżu są w kierunku od północy ku południowi: Arzylla, Larache, Saleh, Rabat, Mazagran, Saffi i Mogador.

Mogador jest nowem miastem, które jeszcze ani stu lat nie istnieje. Założył je Sultan Muley Mohamed roku 1760, w tym zamiarze, aby miał port, któryby najbliżej miasta Maroko był położony. Mogador leży o 48 mil od pomienionej stolicy, i liczy 14 tysięcy mieszkańców, a między tymi 1800 żydów. Port miasta stanowią leżące na południowo-zachodniej stronie małe wyspy. Ma on ćwierć mili długości a 600 metrów szerokości. Rzy samém morzu bronią go cztery mурowane działobitnie.

Wiadomość o zajęciu wyspy w porcie Mogadoru i oparty na tém przez jeden z francuzkich dzienników opozycyjnych domysł, spowodował dziś *Journal des Debats* zaraz na początku wszelką myśl o trwałém zajęciu jakowego punktu w państwie marokańskiem odeprzeć. a tém samém uchylić obawę jakowego starcia się z Angliją. »Rząd,« mówi pomieniony dziennik, »oświadczył jak najuroczyściej, że Francya odpięra tylko niesłuszną zaczepkę, ale nie myśli o zawojowaniu państwa marokańskiego i usadowieniu się w niem raz na zawsze. Cała Europa jest świadkiem tego oświadczenia, a rękojmią jego jest rzetelność narodu. Organa samej opozycji dały na to swe przyzwolenie. A więc jest to, że tak powiemy, rzecz ukończona, jestto obowiązujące nas słowo honoru. Prawda że wojna może nas zmusić do zajęcia tymczasowie jakowego portu, miasta albo jakowego bądź punktu nieprzyjacielskiego kraju; książę Joinville wysadził wojsko na wyspę Mogadoru i zajął ją; my pójdziemy nawet aż do Fez, jeżeli tego potrzeba będzie; słowem, my użyjemy wszelkich środków, jakich wojna pozwala, ale tylko dla poddyktowania pokoju a nie dla zdobycia kraju; tylko dla uzyskania zadosyć-uczynienia i tych gwarancyi, do jakich mamy prawo, a nie dla powiększenia naszych posiadłości w Afryce. Zkąd dziennikowi *National* nadmieniac o poufnych przyrzeczeniach, które Anglii uczy-

niono? Anglija ma więcj niż poufne przyrzeczenie, ona ma publiczno zobowiązanie się Francyi. Poufne przyrzeczenia mogłyby upaść wraz z ministeryjum, i byłoby nierozsądkiem, gdyby je uczyniło; ale zobowiązanie się przyjęte w obec izb, i tak przez nie jak i przez publiczną opinię ratyfikowane, jest zobowiązaniem narodu. Nie jestto przyzwolenie, któreśmy dla obcego interesu dali, lecz postanowienie, jakie nam nasz własny interes nakazywał: Dokonać uspokojenia Algiieryi, ukoloniować ją, oto jest zamiar terażniejszych usiłowań, i to zadanie dość cięży na naszym budżecie. Mamy przeszło 100,000 ludzi w Afryce; dla podbicia i utrzymania państwa marokańskiego, potrzebaby jeszcze drugich 100,000; a cóżby się stało z naszym stanowiskiem w Europie, gdyby wszelkie złoto i krew Francyi płynęła na obcej ziemi, która wiele trawi, a jeszcze długo niczém tego wynagrodzić nie będzie mogła? W cóżby się obróciła wolność naszej polityki? W tej mierze nie może zachodzić żadna wątpliwość. Azatém nie trzeba się uciekać do tajnych i haniebnych porozumień aby sobie wytłumaczyć powzięty przez rząd zamiar nie powiększania się w Afryce. My będziemy ile możności europejskie a nawet angielskie interesa ochraniać, gdyż nie z Europą toczy my wojnę, ani z Angliją, lecz z państwem marokańskiem i li tylko z państwem marokańskiem toczy my. Spodziewany od lat czterestu wypadek wojny z Angliją i Europą jeszcze nie nadszedł. I jesteśmy przekonani, że długo nań czekać będzie potrzeba. Marokańska lub otahajcka kwestyja nie zażęgnie pożaru w świecie. Pokój utworzył narbyt wiele węzłów między narodami, powszechny rozum posunął się za daleko, rządy stały się mądrzejszemi.«

Kraków.

Gazeta Ponańska z dnia 23. sierpnia umieściła prywatny list z Krakowa, który zawiera bliższe doniesienie o tamtejszej sprawie wstrzemięźliwości: »Sprawa ta,« tak stoi w liście, uczyniła tak w samym Krakowie, jako też w jego okolicy nadzwyczajne postępy. Tłumami spieszy lud do kościołów dla słubowania na wstrzemięźliwość. Z zabaw publicznych uchyłono wszelką pijatykę. Walka żądania i zrzeczenia się w społeczności wraz z wynikającą ztąd nienawiścią przeciw rozpalającym napojom posuwa się tak dalece, że nawet drugim nie pozwalają tego użyć, a skoro takowe mogłyby być podrażnieniem namiętności, której przedtém sami niewolnikami byli. W dziecka-

natach Chrzanów i Liszki dają się postrzeżać największe postępy wstrzemięźliwości, którą hrabia Franciszek Wężyk najpierwszy w powszechności obudził, a teraz się nią zajmuje szczególniej duchowieństwo, lecz i wysoka szlachta także ją dzielnie popiera. Do téj wiadomości dołączony jest także list jednego z proboszczów do krakowskiego biskupa, w którym tenże wykazuje, jaki wpływ wywarł w téj mierze Szląk na Kraków, jakie wrażenie sprawił pasterski list w duchowieństwie, jaki obudził w nich zapał, i jak nawet magnaci występują w obronie sprawy wstrzemięźliwości. Hrabina Arturowa Potocka (wdowa), w państwie Tęczyńskim przyrzekła uwolnić od płacenia gruntowego czynszu wszystkich swoich poddanych, którzy na wstrzemięźliwość ślubować będą. Toż samo uczynił jej syn, Adam Potocki w dobrach Staszowskich. Mniejszy udział okazuje drobna szlachta w téj sprawie, gdyż ta w prywatnych jej zyskach bardzo łatwo kolizyję sprawić może.

NOWINY.

Pan Dupuis daje ciągle przedstawienia swoje w starym teatrze, i wyznać musimy, iż nas coraz bardziej przekonywa o swéj wyższości we względzie siły nad wszelkich innych, dotąd w stolicy naszej widzianych. W rzeczy saméj zadziwiająca jest siła z jaką jedną ręką podnosi długą sztabę żelaza, przeszło dwa cetnary ważącą i jeszcze dziwniejszą nam się wyda, gdy wspomnimy na tyle lat ciągłego naświetlenia, któreby powinno najdzielniejsze siły osłabić. O sztucznych p. Monhaupta wyłamwaniach się nie nie powiemy, bo czytającemu musiały się wydać bajeczne, widzieć je trzeba koniecznie, by ocenić, o ile sztuka i wytrwałość mogą przewyciężyć wszelkie ustawy przyrody. W pośród tych przedstawień więcéj trwogą i podziwem przejmujących, niżeli przyjemnych oku, miło odpoczywa się przy popisach pani Dupuis, która z siłą męską łączy zgrabność prawdziwie niewieścią, ceobliwie kiedy noga oparta o silne męza ramie, tak lekko zawisnie, że zdaje się, że co chwila uleci w powietrze; to téż najrzędsze nagradzają ją oklaski, do których niemało zapewne przykłada się ładna twarzyczka. Jedném słowem wszyscy członkowie towarzystwa starają się szczerze zabawić publiczność, ale cóż, kiedy p. Dupuis choć wiele przełamać potrafi, nie zdołał dotąd przemódz obojętności mieszkańców Lwowa. A przecież jeżeli nie dla

dowodów siły i zgrabności, to przynajmniej dla owych posągów, o których już wspominaliśmy, warto odwiedzać przedstawienia p. Dupuis. Zastanowienia godny jest sposób, jakiego używają panowie John i Bögel, by w ubraniu ciała i twarzy naśladować śnieżną białłość marmuru, i zachować najdrobniejsze zagięcia rzeźbowe. Jakikolwiek jest ten sposób, przyznać potrzeba, że złudzenie jest doskonałe. W sobotniém przedstawieniu prócz grup Haima i Abła oddanych z prawdziwą znajomością plastycznój części rzeźbiarstwa, powtórzyli nam pomnik Włodzimierza Potockiego w katedrze krakowskiej. Tak był wiernie oddany, iżby powiedzieć można, że pomysł Torwaldsena w posąg rzucony, odżył widocznie: silne nawet przyciśnienie nogi, które mistrz tak cudownie oddał, przedstawiający zachował z wiernością tém pochlebniejszą, że zdawał się łączyć jak w owym posągu życie prawdy z nie-ruchomą martwością marmuru. I draperyje na ziemię spadające, wydały się marmurem zdziwnym oczom widzów, którzy szczerém oklaskami przyjęli to przypomnienie miłej nam pamiątki.

Dnia 6. b. m. odbyły się w parafijalnym kościele OO. Dominikanów egzekwije za duszę ś. p. Wolfganga Amadeusza Mozarta, którego tak dobrze znaliśmy wszyscy, i za naszego ziomka uważali. Należną część pamięci tego męza odznaczonego wyższym talentem muzycznym oddało tutejsze Towarzystwo muzyczne, odgraniem na chórze *requiem Mozarta*. Ze zwykłą starannością i wykonaniem niosącym piętno niepospolitej biegłości łączyły się instrumenta i głosy w całość pełną harmonii poważnej, która pobożném uczuciem rozbiegła się po całym liczném zgromadzeniu.

Na dochód śpiewaczki tutejszej opery: Ludwika Baum, dana będzie w sobotę dnia 14. b. m. opera Mozarta: *Don Juan*.

Z Tarnowa, dnia 6. września. — Chwałebnej gorliwości kilku tutejszych lubowników muzyki, winniśmy upowszechnienie u nas koncertów amatorskich, które w ostatni piątek każdego miesiąca w obec licznie zebranych słuchaczy się odbywają. — Na dochód mieszkańców nadwiślańskich powodzią dotkniętych mieliśmy tu dnia 1. b. m. improwizacyjno-humorystyczne odczytanie przez p. Juliusza Stein; i dzisiaj będzie ta zajmująca zabawa na tenże sam szlachetny cel powtórzona; prócz tego usłyszymy różne kawalki muzyczne. — Nasz młodzieuchny skrzypek Mieczysław Starzewski, wybrał się w podróż artystyczną do Krakowa, Poznania i Warszawy. — Témi dniami przybyła tu

z Krakowa wędrująca młoda piękna Holenderka z piecem piekarskim na wózku, i rozbiwszy wśród rynku gustowny namiot, wabi naszą publiczność na *waffle*, to jest bardzo smaczne placuszki; ciasto na nie rozrabia ona na oczekaniu, i w 10 minut wyjąwszy je z pieca, oddaje do rąk lubowników, którym ta nowość bardzo do smaku przypada. Podobno że ta Holenderka wybięra się do Lwowa.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencji prywatnej.)

Z Ołomuńca. Targ na woły dnia 4. września.
Z przypędzonych w tym tygodniu 2952 wołów, stanęło na naszym targu 1966, a 986 puszczono przed targiem z drogi do Więdnia, Pragi, a nawet i do Lipska. Jakość była dobrą, lubo powszechnie się u nas żala, że galicyjskie woły tak co do mięsa jak i loju są w tym roku bardzo lekkie, i z tej przyczyny na szacunku wagi często zawodzą. Przy pierwszych trzech pozycjach pod napisem: »Przypędzili na targ« zaszanawiać może będą nazwiska osób; dla objaśnienia winniśmy tu powiedzieć, że to są starozakonni z tutejszej okolicy, którzy od Galicyjanów woły przed targiem zakupują i na tutejszy targ je potem przystawiają. W naszych bowiem podaniach umieszczamy zwykle nie miejsce z kąd jest kupiec, lecz miejsce z kąd woły pochodzi.

W Więdnii stoi cetnar wołowiny na 39 zr. wal. więd.

Na przyszły tydzień spodziewamy się do 2000 wołów.

Przed targiem sprzedali: 1) Abraham Silber, z Żurawna, 140 sztuk; 2) Mondrzyk N., z Cieszyna, 330; 3) Hersz N., z Lutowisk, 90; 4) Mendel Amsler, z Czerniowiec, 280; 5) Itzig N., z Uścia, 146 sztuk. Ogółem 986.

Przypędzili na targ: 1) Mojżesz Medak, z Stryja, 63 sztuk; 2) Herman Haczek, z Besarabii, 156; 3) Maurycy Bormann, z Stryja, 103; 4) Mark. Mojżesz Brüll, z Sadagóry, 154; 5) Lemel Themann, z Besarabii, 151; 6) Berl Immerglük, z Sadagóry, 120; 7) Samuel Klörbel, z Stryja, 55; 8) Joel Goldfinger, z Stryja, 50; 9) Pinkus Trnawka, z Sadagóry, 129; 10) Schol Spiller, z Żurawna, 109; 11) Mayer i spółka, z Sadagóry, 77; 12) Hersch Lüttinger, z Besarabii, 320 sztuk. — Małemi partyjami 479. — Ogółem 1966.

Kupili:	sztuk	Cena jednej pary w w. w.		radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
		zr.	kr.		
Stado Nr. 1. do Lipska	140	365	—	—	10 1/4
Stado Nr. 2. do Pragi i Więdnia.	323	385	—	6 1/2	10 1/2
Stado Nr. 3. detto	88	330	—	2	9 1/4
Stado Nr. 4. detto	274	365	—	5	10 1/2
Stado Nr. 5. kolejną żelazną nie sprzedano.					

Kupili:	sztuk	Cena jednej pary w w. w.		radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
		zr.	kr.		
Stado Nr. 1. małemi partyjami sprzedano					
Stado Nr. 2. po części małemi partyjami sprzedano					
Stado Nr. 3. detto					
Stado Nr. 4. do Berna	147	342	30	3	10
Stado Nr. 5. detto	60	320	—	2	9 1/4
Stado Nr. 6. do Więdnia	110	320	—	—	9 1/4
Stado Nr. 7. po części sprzedano.					
Stado Nr. 8. do Berna	48	250	—	2	8
Stado Nr. 9. do Pragi	108	317	30	2	9 1/4
Stado Nr. 10. do Berna	104	315	—	5	9
Stado Nr. 11. małemi partyjami sprzedano					
Stado Nr. 12. do Więdnia Małe partyje sprzedano.	300	340	—	6	10 1/4

o płynie spirytusowym do oświetlenia, w Łańcucie wyrabianym.

Podawszy w »Nowinach Gazety naszej Nr 95. wiadomość o nowym płynie do oświetlenia, w Łańcucie wyrabianym, uzupełniamy to podanie następującemi szczegółami:

Według odbytych dotąd w zamku łańcuckim wielokrotnych prób z lampami czworakięj wielkości, we względzie mocy światła i kosztów wypada, iż

1) Mała lampa stołowa o trzech płomykach, mieszcząca 1/3 kwatérki tego płynu spirytusowego, pali się przez 4 godzin, światłem jaśniejszém niż jedna świeca łojowa za 5 hr. wal. więd.

2) Lampa mała (*Studiertampe*) o czterech płomykach, mieszcząca 1/2 kwatérki płynu, pali się najmniej przez 5 godzin, światłem jaśniejszém niż jedna świeca łojowa argancka.

3) Lampa stołowa o sześciu płomykach, mieszcząca 1 kwatérkę gylnu, pali się najmniej przez 5 godzin, światłem jaśniejszym niż dwie świecce stearynowe (Millego).

4) Lampa stołowa o siedmiu płomykach (salonową zwaną), mieszcząca 1 kwartę gylnu, pali się najmniej przez 15 godzin, światłem $1\frac{2}{3}$ razy jaśniejszym niż równa jęj lampa zwyczajna, olejem nalana.

Gdy cena tego gylnu spirytusowego (w Lwowie, w składzie wyrobów krajowych z dóbr Jego Excel. Alfreda hrabi Potockiego) ustanowiona jest na teraz w Lwowie po 24 krajcarów mon. kon. za kwartę, przeto łatwo wyrachować koszt oświetlenia. I tak, według tęg ceny wypali się tego gylnu przez jedną godzinę:

w lampie 1go gatunku za	$1\frac{1}{3}$	kr. wal. więd.
» » 2go » »	$1\frac{1}{2}$	» » »
» » 3go » »	3	» » »
» » 4go » »	4	» » »

Na miejscu zaś w Łańcucie sprzedają kwartę tego gylnu po 15 kr. mon. konw., a więc oświetlenie na prowincyi nie kosztuje jak tylko $\frac{2}{3}$ tego co w Lwowie. *)

W porównaniu z najprzedniejszym olejem rzepakowym rafinowanym jest ten gyln nawet i w Lwowie jeszcze o $\frac{1}{6}$ część tańszy. Zaś co do jasności światła (jakeśmy wyżej wskazali) nieporównanie większe korzyści od wszelkiego innego dotąd u nas używanego rodzaju oświetlenia przedstawia.

Lampy do tego gylnu są: blaszane, szklanno w różnych kolorach, i bronzowe, najrozmaitsze i wytwornęj roboty, a przytęm tańsze od lamp olejem świecących. Fabryka łańcucka zamówiła w Więdniu znaczną ich liczbę, i gdy nadejdą, doniesie o tęg w »Dodatku Gazety Lwowskięj.»

Inne korzyści tego nowego sposobu oświetlenia są: Lampa nie potrzebuje naprawy ani tęg czyszczenia, bo gyln wypala się w nięj aż do ostatnięj kropli, nie wydając nieprzyjemnego odoru, ani tęg bynajmniej kopcąc. Przeciwnie zaś dzisiejsze lampy do oleju podpadają często zepsnciu, tak przez nielatwość czystego ich utrzymania, jakoteż z powodu że olęj przy ra-

finowaniu bywa często wityryolem przesadzony. U lamp olejnych przez potrzebę obcinania knota i dolęwania oleju, wystawiona jest osoba tęg się trudniąca na poplamienie sukni; — używając zaś gylnu spirytusowego, nie masz obcinania knota ani tęg obawy o splamienie, bo gyln ten nie zostawia po sobie żadnęj plamy, a nawet wywabia tłuste plamy osobliwie na jedwabnych materyjach, w którymto razie dość jest puścić na taką plamę kilka kropel tego gylnu i przez bibulę goręcęm żelazkiem przeciągnąć, a plama zniknie najzupelnięj.

* * *

Polegając na wierzytelności powyższych podań z Łańcucia nam udzielonych, nie możemy jak tylko zalecić ten nowy rodzaj oświetlenia, tak ze względu tanioci, jasności i mocy światła, jako i łatwęj manipulacyi z lampami, Winniśmy wszakże z naszęj strony tęg uwagę, że, gdy gyln o którym tu mowa jest bardzo zapalny, należałoby w każdym domu, w którym te lampy będą zaprowadzone, trzymać go w naczyniu nie łatwém do stłuczenia, np. w blaszaném. Najlepięjby może było, aby sama fabryka gyln ten wyrabiająca, dostarczała takich naczyń w kilku wymiarach.

Nareszcie nie możemy i tego pominąć, iż nazwa *Gaze hydrogène liquide*, to jest gaz wodorodny plynny, którą temu spirytusowemu gylnowi nadał uprzywilejowany wynalazca Dittmar, jest niewłaściwą; bo ile nam z Chemii wiadomo, nie masz gazu wodorodnego w stanie plynny, ani tęg tego przypuścić nie możemy, aby gyln o którym tu mowa, przeistaczał się w gaz wodorodny plynny przed swojem spalaniem. Chybaby tęg nazwę usprawiedliwić podobieństwem kształtu i koloru płomienia do białego płomienia z palęcęgo się gazu wodorodnego. Jeżeli wynalazek sam z siebie rzetelną ma wartość, po cóż ten mistycyzm w nazwie. Naszém zdaniem, fabryka łańcucka powinna by temu gylnowi właściwszą dać nazwę, np. po prostu: *gyln spirytusowy do oświetlania*.

Redakcyja.

TEATR POLSKI.

Jutro: *Diraj włęźniowie* z galer, dramat w 3ch aktach. Który popr.edzi: *Siostra Kasperka*, krotoczwila w jednym akcie. (Drugi występ jpana Zenopolskiego.)

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.

(Drukłem Piotra Pillera we Lwowie.)

(Dod. Nadzw.)

*) To podwyższenie ceny dla Lwowa nastąpić musiało z powodu opłaty przy wprowadzaniu tego gylnu spirytusowego przez rogatki miejskie, którato opłata na rzecz miasta pobierana wynosi 7 zr. mon. konw. od jednego niższo-austryjackiego wiadra.

O Panoramie

w Lwowie przez p. Carli wystawionej.

(Nadesłane.)

Jego Królewiczowska Mość nasz najdosłójniejszy Gubernator raczył najlaskawiej na dniu 5 b. m. zwidzić panoramę p. Carli, i był tak bardzo zadowolonym; iż nie tylko pana Carli podarunkiem obdarzył, ale nawet na wielki zaszczyt właściciela panoramy, wynurzył życzenie nabycia niektórych obrazów.

Podanie w Gazecie Lwowskiej Nro. 105, jakoby obrazy pana Hortza były nieporównanie piękniejsze, nie zdaje się pochodzić od znawcy sztuki, albowiem ze wszystkich we Lwowie wystawionych obrazów pana Hortza, tylko dwa większe, t. j. *Paryż* i *Moskwę* można policzyć do lepszych. Odznaczają się one dobrą perspektywą, a nawet koloryt ich za nadto żywy, nienaturalny. — Co się tyczy oświetlenia, obrazy p. Hortza wszystkie w jedném były świetle, gdy przeciwnie oświetlenie pana Carli jest daleko trafniejsze, gdyż do pory, czy to dnia czy nocy dobrze zastosowane. Tak np: Pożar fregaty pod Nawarino (przez Dalavita w Neapolu malowany), Piaceta i plac śgo Marka w Wenecyi (pęzła sławnego Giuseppe Perici w Neapolu) przedstawiają nocne widoki; Toledo koło Neapolu, zachód słońca, któreto obrazy według zdania w Nowinach Gazety Lwowskiej objawionego, mają być licho oświetlone. — Co się tyczy wjazdu Najjaśniejszego Pana do Medyolanu na uroczystość koronacyi, obraz ten jest dostatecznie oświetlony, może być że sprawozdawca zwidzał panoramę podczas wiatru, który w nie dość opatrzonej budzie sprawiając przeciąg powietrza, zapewne światło kołysał. Ale i temu zapobieżono już przez lepsze opatrzenie budy.

Pan Carli przyrzeka panoramę swoją w tym tygodniu o cztery skła powiększyć, i na nową odmianę nierównie piękniejsze wystawić widoki, jakoto: 1) *»Otworzenie trumny Napoleona na wyspie śtej Heleny;* 2) *Wnętrze gabinetu i widok katarfalka Napoleona na fregacie Bella Polle;* 3) *Przyjęcie zwłoków Napoleona w Paryżu;* 4) *Kondukt zwłoków Napoleona przez pola elizejskie;* 5) *Przybycie tegoż konduktu na plac Inwalidów;* 6) *Katarfalek Napoleona w kościele Inwalidów;* 7) *Widok Drezna w porze nocnej (transparent);* 8) *Uwięzienie Napoleona na wyspie Elbie;* 9) *Widok Turynu;* 10) *Widok nowego placu Graben w Więdnii;* 11) *Widok podziemny kościoła S. Nicolo a Bari w Sycylii;* 12) *Zamek obronny St. Angelo w Rzymie;* 13) *Napad i rzeż janczarów w koszarach;* 14) *Łazienki Sultanek;* 15) *Pałac chińskiego Cesarza;* 16) *Sala postuchania Sultana.*»

Pan Carli ma do 140 obrazów, które nam w kilku odmianach, za każdym razem po szesnaście pokazywać będzie. Z tój znacznej liczby wymienimy tu jeszcze niektóre pęzła sławnych malarzy Delavita, Guiseppo, Perini i t. p. jakoto: Liczne i pilnie wypracowane widoki Konstantynopola, a między innemi: Koronacyja Sultana Ab-del Mehmeda; Meczet Sultana Achmeta; Kościół śtej Zofii; Wnętrze tegoż kościoła (transparent); Przysięga Janczarów w meczecie; Plac Admidan w Konstantynopolu; Sala Sultana (transparent) i t. d. — Mekka; widok klasztoru i kościoła kapucynów w Turynie; bitwa w Egipcie pod Napoleonem; bał maskowy w teatrze w Wenecyi; widok Neapolu; grota Posilipio w Neapolu; wjazd Napoleona na czele wojsk do Moskwy i t. p.

Wyznaczenie dla starozakonnych osobnych godzin do zwidzania panoramy, nie jest w mocy pana Carli. Zresztą wyłączenie to, przy małej liczbie wielbicieli sztuk pięknych, byłoby ze szkodą właściciela panoramy, zwłaszcza że cena od wstępu jest bardzo mierna.